

Jarosław Szostak

Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu
Wydział Zamiejscowy w Chorzowie
e-mail: jaroslaw.szostak@chorzow.wsb.pl
tel. 32 34 98 506

Ład ekonomiczny w dobie globalizacji – w stronę konstruktywnej krytyki*

Streszczenie. Procesy globalizacyjne zachodzące w gospodarce światowej ujawniły zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki w sferze gospodarczej, politycznej, społecznej i kulturowej. Zdaniem wielu neoliberalny nurt w teorii ekonomii, stanowiący podbudowę dla globalizacji jako obecnej fazy rozwoju kapitalizmu, zawiera sprzeczności, które są konfliktogenne i przyczyniają się do narastania niezadowolenia w wielu społeczeństwach, zwłaszcza w krajach o niższym poziomie rozwoju. Zidentyfikowanie tych sprzeczności może być punktem wyjścia do poszukiwań nowego paradygmatu w ekonomii, który mógłby nadać inną jakość rozwojowi współczesnych społeczeństw. Wydaje się, że nowe, krytyczne oceny zjawisk globalizacyjnych mogą powstać tylko na gruncie nowej teoretycznej perspektywy – perspektywy wykraczającej poza wymiar ekonomiczny, poszerzonej o ogląd z pozycji nauk socjologicznych, politycznych, psychologii i etyki. W artykule podjęto próbę takiego szerszego spojrzenia i położenia teoretycznych podwalin pod konstruktywną krytykę ładu ekonomicznego panującego w obecnym stadium kapitalizmu.

Słowa kluczowe: globalizacja, ekonomia neoliberalna, monetaryzm, konsensus waszyngtoński, gospodarki wysoko rozwinięte, gospodarki słabiej rozwinięte

* Artykuł stanowi rozszerzoną wersję referatu wygłoszonego na XIV Konferencji Katedry Międzynarodowych Stosunków Ekonomicznych Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach z cyklu „Procesy internacjonalizacji w gospodarce światowej”, zorganizowanej 21.10.2015 r. Jego skrócona wersja zostanie opublikowana w monografii naukowej lub „Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach”, w serii „Studia Ekonomiczne”.

Wprowadzenie

Termin „globalizacja” zadomowił się już w świadomości i języku społeczeństw na niemal całym świecie. Rozpoznanie ekonomicznej istoty globalizacji wymaga postawienia pytań: jakie przyczyny spowodowały jej pojawienie się, w czym wyraża się sens tej koncepcji oraz do jakich praktycznych skutków ona prowadzi? Pytania te zakreślają pole teoretycznego wyjaśniania procesowego charakteru globalizacji, pozwalają na wejście w jej naturę oraz ujawnienie sił sprawczych kształtujących globalizacyjne praktyki gospodarcze. Poglądy o nieuchronnej ekspansji zglobalizowanych form życia gospodarczego nie wydają się wynikać z jakiejś nowej, wyodrębnionej teorii ekonomicznej. Globalizację napędza raczej praktyczne dążenie do rozciągnięcia oddziaływania ekonomii neoliberalnej na cały świat, wyrosłe z jej głównego imperatywu, jakim jest osiąganie racjonalności mikroekonomicznej w drodze maksymalizacji zysku. Agresywna ekspansja ekonomicznych form globalizacji napotyka na bariery narodowych aspiracji, a negatywne skutki zglobalizowania życia gospodarczego przenikają do świadomości społeczeństw w wielu państwach i zachęcają do poszukiwania nowej oferty ekonomicznej. Na gruncie krytyki procesów globalizacyjnych nie powstała dotąd jednak dostatecznie spójna i atrakcyjna propozycja teoretyczna, która z jednej strony widziałaby egzystencję i dobrostan współczesnego człowieka w jego wspólnocie narodowej, a z drugiej – godziła w narodowe interesy ekonomiczne z nieuniknionym zachodzeniem procesów globalizacyjnych i konsekwencjami, jakie niosą one dla narodowych gospodarek; chodziłoby więc o model gospodarki rynkowej o charakterze narodowym, lecz uwzględniającym istnienie zglobalizowanych form życia ekonomicznego, które wspomagałyby rozwój narodowej gospodarki. Syntezy takiej nie odnajdujemy na razie w teoretycznym zapisie narodowych wariantów gospodarki rynkowej. Nietrudno jednak dostrzec, że wskazane wyżej problemy coraz częściej stają się przedmiotem teoretycznej refleksji.

Niniejszy artykuł składa się z trzech części. W pierwszej scharakteryzowano teoretyczne korzenie procesów globalizacyjnych, w drugiej przedstawiono skutki społeczno-ekonomiczne globalizacji, zwłaszcza w odniesieniu do krajów słabiej rozwiniętych, zaś w trzeciej podjęto próbę zidentyfikowania sprzeczności teoretycznych tak w samej koncepcji neoliberalizmu, jak i w jej praktycznych wcieleńiach. W celu wyjaśnienia procesów zglobalizowanego neoliberalizmu oraz natury zjawisk globalizacyjnych i ich skutków dla życia społeczno-ekonomicznego współczesnych społeczeństw wykorzystano metodę studiów literaturowych oraz analizy dedukcyjnej.

1. Intelktualny rodowód globalizacji

Obserwacje zjawisk globalizacyjnych obejmują zwykle tylko pewne wycinki rzeczywistości gospodarczej. Jako świadomościowe odbicia form jej przejawiania się stanowią pierwszy, niepogłębiony jeszcze etap poznania, a mimo to często buduje się na nich nieuprawnione generalizacje, jak choćby tę, wedle której „globalizacja jest procesem spontanicznym i oddolnym [...]. Jest wypadkową nakładających się na siebie gwałtownych przemian w różnych dziedzinach (nowe technologie i techniki komunikacyjne, komputeryzacja, gospodarka oparta na wiedzy, społeczeństwo informacyjne, liberalizacja handlu, itp.)”¹. Jest co prawda rzeczą naturalną i zrozumiałą, że tego rodzaju konstatacje dają początek kompleksom wyobrażeń i kategoriom potocznego myślenia, jednak wydaje się, że ludzie nauki powinni się szczególnie wystrzegać łatwych diagnoz, a do wniosków dochodzić ostrożnie, starannie dobierając fakty, poddając je wnikliwej analizie i umieszczając w relewantnym kontekście. Oczywiście nie chodzi o to, by przeczyć temu, że zjawiska globalizacyjne mają miejsce i na co dzień przejawiają się w takich, a nie innych formach. Rzecz w tym, że wyczerpujące odpowiedzi na pytania o naturę i strukturę procesów globalizacyjnych albo o prawa nimi rządzące nie tkwią w samych procesach ani też nie zawierają ich proste obserwacje.

Powierzchnowe myślenie nie stanowi bynajmniej cechy podmiotowego myślenia². Jest wszakże skazą myślenia bardzo powszechną, prawdopodobnie dotyczącą po trosze nas wszystkich. W swym ograniczeniu skutkuje ona nonszalantym uogólnianiem jednostkowych zjawisk i działań tudzież równie pochopnym przechodzeniem od oglądu do wniosków. A przecież obserwacja to dopiero pierwszy krok ku poznaniu, często przy tym obarczony naszą naturalną tendencją do ujmowania rzeczywistości w sposób fragmentaryczny. Wielu z nas jednak, w większym bądź mniejszym stopniu, uświadamia sobie lub przeczuwa, że w otaczającej nas rzeczywistości rozwija się pewna obiektywność, która czeka na przeniknięcie i rozpoznanie przez ludzki umysł. Domagamy się odpowiedzi na kluczowe pytania: jakie są jej przyczyny, czy nie jest ona sama w sobie sprzeczna, jak wróży ona dalszej egzystencji człowieka? Jednak bez przemożnej siły abstrakcji uwolnionej od powierzchownego oglądu trudno o właściwe rozpoznanie przyczynowości i uzyskanie odpowiedzi na pytania o istotę rzeczywistości, także – lub zwłaszcza – ekonomicznej.

Zjawiska globalizacyjne stały się przedmiotem rozważań specjalistów z różnych dziedzin, doczekały się licznych opracowań z zakresu ekonomii, socjologii, politologii czy psychologii. W literaturze tej można doszukać się wielu trafnych

¹ A. Dylus, *Globalizacja. Refleksje etyczne*, Ossolineum, Wrocław 2005, s. 13.

² J. Semkow, *Spór o metodę*, PWN, Warszawa 1974, s. 17.

i inspirujących spostrzeżeń czynionych z perspektywy poszczególnych dyscyplin naukowych, osadzonych w ich specyficznych obszarach zainteresowań. Wyjaśnienie procesów globalizacyjnych w obszarze ekonomii wymaga w pierwszym rzędzie teoretycznego namysłu nad samą koncepcją neoliberalizmu, on to bowiem nadał kierunek myśleniu o przemianach ładu społeczno-ekonomicznego w wielu państwach objętych oddziaływaniem procesów globalizacyjnych. Globalizacja, czyli umiędzynarodowienie gospodarki światowej, to proces trwający od dawna. Same zjawiska, takie jak rozwój handlu międzynarodowego, przepływ kapitałów czy mobilność siły roboczej, nie są bynajmniej innowacjami zrodzonymi z neoliberalizmu. Ich ekspansja wiązała się ze stopniowym przełamywaniem barier stawianych przez suwerenną politykę protekcyjną poszczególnych krajów. Pojawienie się procesów globalizacyjnych nie wynikało co prawda wprost z założeń ekonomii neoliberalnej, lecz było jej naturalną implikacją, gdyż na którymś etapie swojego rozwoju musiała ona rzucić wyzwanie wszystkiemu, co ten rozwój krępuje. Nie przypadkiem neoliberalizm tak zdecydowanie odżegnuje się od wszelkich form protekcyjizmu.

Współczesne postaci globalizacji umocowane są teoretycznie w ekonomii neoliberalnej, która utrzymuje, że to nie państwo, lecz konkurencyjny rynek powinien rozwiązywać problemy wzrostu gospodarczego, a zatem interwencjonizm państwowy ma być ograniczony do niezbędnego minimum. Z neoliberalnych założeń konsensusu waszyngtońskiego wynika, że pewne kierunki polityki rozwojowej są „naturalne” i pożądane, a wobec tego nie może w nie ingerować państwo, którego rola powinna sprowadzać się do takich zadań, jak: obronność i porządek publiczny, zapewnienie infrastruktury prawnej i gospodarczej dla funkcjonowania rynków oraz mediacja między poszczególnymi grupami społecznymi w celu podtrzymania i rozwoju stosunków rynkowych. Globalizacja kształtuje nowy międzynarodowy ład ekonomiczny, który osadzony jest na neoliberalnych fundamentach i którego rdzeniem jest współczesny monetaryzm. Niewątpliwie posiada jednak odrębną, specyficzną tożsamość, którą można wyróżnić spośród już zachodzących oraz możliwych zjawisk o skali globalnej. By globalizacja gospodarcza stała się faktem, wiele państw musiało ulec presji i wyrzec się suwerennej polityki gospodarczej, zwłaszcza tych jej aspektów, które wiążą się z działaniami regulacyjnymi lub bodźcami pozaekonomicznymi.

Sięgając do pierwotnych przyczyn neoliberalnej globalizacji, napotykamy przede wszystkim problem podaży, który okazał się dla kapitalistycznej gospodarki nierozwiązywalny i nabrał stałego charakteru³. W krajach wysoko rozwiniętych poziom zaspokajania potrzeb w zakresie dóbr podstawowych został bowiem osiągnięty w masowej skali. W tych warunkach konsumpcję można było zwiększać tylko poprzez dostarczanie coraz to nowych dóbr i usług oraz zmuszanie konsu-

³ F. Schumacher, *Małe jest piękne*, PIW, Warszawa 1981, s. 31

mentów do częstszej wymiany dóbr na nowe poprzez zaprogramowanie ich przyspieszonego zużycia (*planned obsolescence*). Stałe poszerzanie oferty dóbr i usług stało się możliwe z jednej strony dzięki nowym technologiom, z drugiej zaś – dzięki pojawianiu się wciąż nowych zastosowań zasobów przyrodniczych (surowców mineralnych) albo, przeciwnie, zastępowaniu produktów pochodzenia naturalnego ich syntetycznymi substytutami. W przestrzeni gospodarczej zagościł nachalny marketing, który nie poprzestaje na zachęcaniu do zakupu dziesiątków odmian podobnego produktu, lecz reklamuje same marki i znaki firmowe, by podnieść ich rozpoznawalność, promuje nowe formy spędzania czasu i dostarczania rozrywki, a nawet kreuje mody, trendy i osoby (celebryci). W sferze zarządzania z kolei powstało wiele nowych sposobów nawiązywania i utrzymywania trwałych relacji z klientami, w końcu też odkryto, że do tworzenia wartości można wykorzystywać tzw. potencjał intelektualny. Mimo to w wielu krajach ta faza kapitalizmu musiała napotkać granice swojego rozwoju, czy to w postaci dostępności surowców, czy to względów ochrony środowiska, czy po prostu chłonności rynku wewnętrznego.

W sytuacji gdy za bezdyskusyjną uważa się tezę o maksymalizacji wzrostu gospodarczego jako jedynej drodze wiodącej do dobrobytu, pokonanie wymienionych ograniczeń wymaga postawienia postulatu mobilności kapitału i tezy o nieubłaganym postępie globalizacji. Stworzenie rynku światowego stało się więc kluczowe dla przedłużenia prosperity gospodarek rozwiniętych, rodziło bowiem nowe możliwości maksymalizowania zysków, zwłaszcza przez rozrastające się korporacje ponadnarodowe. Presji na otwarcie granic dla wolnego przepływu kapitałów i towarów, wywieranej wspólnie przez rządy krajów najbogatszych i tzw. wielki biznes, uległa większość krajów słabiej rozwiniętych. Uzasadnienie swobodnego przepływu kapitału opiera się na korzyściach ekonomicznych wynikających z różnic w cenach produkcji i stopniu cywilizacyjnego rozwoju różnych krajów, toteż kapitał przepływa zwykle z krajów wysoko rozwiniętych do tych rozwiniętych słabiej. Uzyskanie dostępu do nowych rynków, ujednolicenie oferty towarów i metod produkcji (korzyści skali) oraz upowszechnienie podobnych wzorców konsumpcyjnych stanowią dla większości międzynarodowych korporacji kwestie (cele) strategiczne.

Idea globalnej mobilności kapitału, zainspirowana przez myśl monetarystyczną, wymagała czynnego uczestnictwa sektora finansowego, a także implikowała ograniczenie suwerenności polityki prowadzonej przez państwa narodowe. Co prawda przyciągnięcie zagranicznego kapitału produkcyjnego i finansowego tworzy warunki do szybkiego wzrostu, jednak szansę wejścia na tę ścieżkę dostaje się tylko wówczas, gdy cele polityki wewnętrznej danego państwa są kompatybilne z interesami rynków finansowych. Dowodzi się, że w przeciwnym razie kapitał zagraniczny odpłynie i procesy rozwojowe tego kraju zostaną zahamowane. W praktyce jednak kapitał przychodzi i odchodzi tak czy owak, zaś generowane przezeń zyski płyną ciągle.

Tymczasem neoliberalna doktryna łatwo zdobywa przyczółki w krajach słabiej rozwiniętych i znajdując krzewicieli wśród lokalnych elit i tamtejszych ekip rządowych, nie tylko odnosi sukcesy w walce z prawodawstwem zabezpieczającym suwerenność państwa, ale też skutecznie rozprawia się z formami interwencji mającymi chronić najuboższe warstwy społeczeństwa. Środowiska opiniotwórcze i medialne kampanie propagandowe ukazują globalizację jako jedyną drogę aktywizacji procesów wzrostu gospodarczego, ponieważ zapewnia ona dostęp do nowoczesnych technologii i poszerza przestrzeń dla zdrowej konkurencji (globalnej rzecz jasna).

Neoliberalizm w wersji globalistycznej sugeruje, że główną przyczyną, dla której kraje biedne pozostają biedne, jest nie brak maszyn, infrastruktury czy pieniędzy, lecz nietrafne lub nadmierne ingerencje państwa, korupcja, nieefektywność i źle dobrane bodźce ekonomiczne. Neoliberalowie twierdzą ponadto, że to międzynarodowy handel i finanse, a nie krajowa konsumpcja, powinny być motorami rozwoju gospodarczego. Zarazem duży nacisk kładzie się na to, by polityka fiskalna i pieniężna państwa zostały poddane surowej dyscyplinie dla wyeliminowania deficytu budżetowego i utrzymania inflacji w ryzach. Zaleca się, by do tego celu dążyć poprzez reformy podatkowe, cięcia w wydatkach budżetowych oraz rezygnację z inwestowania środków publicznych w sektorach produkcyjnych, takich jak choćby wytwarzanie energii, na rzecz świadczenia usług publicznych, np. opieki zdrowotnej czy oświaty. Zalecenia te mają charakter na poły ideologiczny, gdyż formułuje się je na podstawie teorii i praktyki zakorzenionej w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu, a przedstawia jako recepty uniwersalne, niespecjalnie przyjmując do wiadomości, że mogą nie przystawać do realiów gospodarczych i kulturowego podłoża krajów, którym są narzucane. Bez wielkiej przesady można by więc je uznać za próbę przeszczepiania obcej tkanki na grunt krajów słabiej rozwiniętych, a zarazem formę przemocy kulturowej.

Ogólnie rzecz biorąc, globalizacyjna wersja neoliberalizmu to pomysł na dalszą akumulację kapitału i zachowanie linearnej ciągłości w rozwoju kapitalizmu. Dlatego bardzo ważne stało się uelastycznienie rynku pracy, które miałoby prowadzić do zwiększenia zatrudnienia i wydajności pracy. Stosowne reformy polegają na ogół na takiej zmianie przepisów, aby zdecentralizować stosunki pracy, spopularyzować terminowe formy zatrudnienia, ułatwić pracodawcy pozbycie się zbędnej siły roboczej, okroić prawa związkowe oraz zredukować świadczenia socjalne. Konieczne było następnie powstanie rynków kapitałowych, które mogłyby stać się niezależnym od instytucji bankowych źródłem finansowania dla korporacji i pozwoliłyby na operowanie instrumentami finansowymi zapowiadającymi przyszłe przepływy gotówkowe. W procesach regulacyjnych każdej gospodarki ogromne znaczenie mają ceny wolnorynkowe, ponieważ dostarczają prawidłowych bodźców do aktywności gospodarczej. Stworzeniu takich bodźców służą takie środki, jak prywatyzacja, deregulacja i zniesienie państwowego planowania.

Są to kanony polityki gospodarczej zawarte we wspomnianym już konsensusie waszyngtońskim, a zarazem reguły gry, które narzucają państwom słabiej rozwiniętym Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) i Bank Światowy, czyniąc z ich przestrzegania warunek udzielania kredytów. Szttywne wdrożenie reguł konsensusu może zaś mieć, i często ma, negatywny wpływ na młode demokracje, dławiąc ich wzrost gospodarczy, osłabiając ich proces demokratyczny i zdolność do prowadzenia suwerennej polityki⁴. Bez wątpienia jednak sprzyja kapitałowi międzynarodowemu, otwierając te kraje na jego ekspansję.

Teoretyczną podbudową zespołu zjawisk ekonomicznych, który określamy wspólnie terminem „globalizacja”, jest monetaryzm. Jest to w pewnym sensie pogłębiona wersja neoliberalizmu, która żąda szerszego wymiaru wolności gospodarczej, zwłaszcza w sferze pieniądza. Monetaryści stawiają w centrum zainteresowania rolę pieniądza i kierowanie nim, uważając, że zmiany zasobu pieniądza są przyczyną większości wahań o charakterze makroekonomicznym. Przedtem prawo obiegu pieniężnego wiązało ilość pieniądza z realnym wzrostem wartości towarów i usług. Respektowanie tego prawa w rzeczywistości gospodarczej było niezwykle trudne, niemniej pieniądz tłoczony był do gospodarki głównie przez system bankowy w drodze udzielania kredytów inwestycyjnych, przy czym stopa procentowa jako cena dostarczanego kapitału była pochodną siły produkcyjnej kapitału produkcyjnego. Banki już dawno temu odkryły szczególny charakter pieniądza i płynące stąd pokusy: można raz zwiększać podaż pieniądza, a innym razem gwałtownie ją obniżać, zaś uzyskane w ten sposób fundusze przeznaczyć na inwestycje, na uzasadnioną lub lekkomyślną konsumpcję albo na potrzeby państwa.

Istotnym wkładem monetaryzmu w zdynamizowanie globalizacji było przededefiniowanie roli pieniądza w gospodarce. Pierwotnie prawo obiegu pieniężnego uzależniało ilość pieniądza od realnej wartości towarów i usług. Choć wprost tego prawa nie zanegowano, całkiem inaczej rozłożono akcenty, przypisując pieniądzwowi rolę siły aktywizującej procesy gospodarcze. Banki szybko odkryły wynikające z tego pokusy – możliwość kreowania przez nie pieniądza w skali globalnej oznaczała powstanie cudownego źródła zarobku na kapitale finansowym. Zbiegły się tu z jednej strony koncepcja państwa minimum, z drugiej zaś – postulat deregulacji systemu finansowego, który miałby dawać pełną swobodę prowadzenia operacji finansowych, kształtowania oferty instrumentów finansowych i obracania nimi. Do tego celu potrzebny był demontaż lub rozluźnienie gorsetu regulacji krępujących lokalne rynki. W ostatnich trzydziestu latach realizacja tego postulatu monetarystów pozwoliła na stworzenie wielu rozmaitych instrumentów finansowych, które jednym inwestorom zapewniły krociowe zyski, innych zrujno-

⁴ N. Serra, S. Spiegel, J.E. Stiglitz, *Introduction: From the Washington Consensus Towards a New Global Governance*, w: *The Washington Consensus Reconsidered: Towards a New Global Governance*, red. N. Serra, J.E. Stiglitz, Oxford University Press, Oxford 2008, s. 4.

wały, a prawie zawsze prowadziły do powstania bańki spekulacyjnej⁵. Zliberalizowanie systemu finansowego zwiększyło dostępność oszczędności i stopy zwrotu z inwestycji. Przeobrażeniu uległ stosunek między sektorem niefinansowym a instytucjami finansowymi, z korzyścią dla tych ostatnich. Korporacje mogły w coraz większym stopniu korzystać ze źródeł finansowania oferowanych przez rynki kapitałowe i odpowiednio dostosowywały swoje standardy zarządzania. Ta kombinacja środków politycznych, przepisów prawa i bodźców ekonomicznych w oczywisty sposób obliczona była na pomniejszenie roli państwa w gospodarce. Na rynki finansowe cedowano sterowanie gospodarczymi procesami, jak i decyzje dotyczące specjalizacji danego kraju w międzynarodowym podziale pracy; państwo straciło w znacznej mierze wpływ na rzeczywistość gospodarczą, rezygnując z ustalania swoich celów i priorytetów w wymiarze czasowym (np. w zakresie poziomu inwestycji i konsumpcji) i w aspekcie sektorowym (np. w zakresie alokacji inwestycji i zatrudnienia). Tak osłabione państwo zmuszone było tym samym do pogodzenia się z prymatem rynku finansowego. Możliwe stało się jawne wkroczenie międzynarodowej finansjery do danego kraju, czy to bezpośrednio, czy poprzez krajowych współników i przedstawicieli.

Przepływy kapitałowe stanowią szczególną klasę zjawisk, która zasługuje na wyodrębnienie spośród procesów kształtujących globalizacyjną rzeczywistość. Współczesna scena gospodarcza charakteryzuje się dużym nasileniem transakcji dewizowych i międzynarodową mobilnością kapitału, którego najbardziej widocznym „nośnikiem” są korporacje ponadnarodowe. Liberalizacja obrotów kapitałowych ułatwia napływ inwestycji zagranicznych, które stanowią uzupełnienie krajowych oszczędności i zdolności inwestycyjnych. Konkurencja ze strony międzynarodowych firm, a nawet sama obecność zagranicznych inwestorów pobudza krajowe przedsiębiorstwa do zwiększenia efektywności, stymuluje eksport i promuje specjalizację kraju zgodną z jego komparatywną przewagą.

Istotną rolę w obsłudze rynków finansowych i utrwalaniu hegemonii neoliberalnego ładu na świecie odgrywają międzynarodowe instytucje finansowe, zwłaszcza Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. Kraje borykające się z poważnymi zaburzeniami równowagi bilansu płatniczego, np. na skutek kryzysu walutowego, mogą zaciągać pożyczki w MFW i Banku Światowym tylko pod warunkiem, że zgodzą się realizować uzgodniony z tymi instytucjami program stabilizacji i dostosowania strukturalnego. Oczywiście uzgodnienie to ma charakter przymusu czy wręcz szantażu, ponieważ państwa znajdujące się w sytuacji skrajnego deficytu dewiz z reguły dowiadują się, że banki i inne instytucje finansowe nie zechcą im udzielać kredytów, o ile nie wprowadzą neoliberalnego programu dostosowawczego. W ciągu minionych dwudziestu lat około stu biednych krajów było zmuszonych zgodzić się na co najmniej jeden taki program,

⁵ J.E. Stiglitz, *Freefall. Jazda bez trzymanki*, PTE, Warszawa 2010, s. 2-3.

co pozwoliło zaprowadzić neoliberalny porządek w niemal wszystkich częściach świata.

Bez wątpienia wiele grup społecznych odnosi korzyści o charakterze materialnym z obecnego neoliberalnego kursu gospodarczego i zainteresowanych jest krzewieniem globalizacyjnych trendów, ponieważ globalizacja przerzuca dla neoliberalnych idei mosty ponad granicami państw narodowych. Moda na konsumpcjonistyczny model życia jawi się im samym jako woda na ich młyn, toteż skwapliwie i umiejętnie ją podsycają. Ci, którzy są świadomi istnienia innych opcji i którym marzy się inna jakość życia, napotykać na opór globalnego mechanizmu ekonomicznego, który raz puszczony w ruch, nabrał impetu i zdaje się być nie do zatrzymania. Globalizacja jako kolejny etap rozwoju kapitalizmu nie oferuje nowej jakości życia, a jedynie rozszerza i potęguje skalę reprodukcji tej samej jakości, z jaką mieliśmy do czynienia dotychczas, a jest to wzorzec upatrujący szczęśliwości człowieka w pomnażaniu materialnego bogactwa. Zresztą nawet i ta forma szczęścia, a także dobra, które można utożsamić ze zdobyczami globalizacji, nie są dostępne wszystkim członkom społeczeństw, które znalazły się w wirze globalizacyjnych procesów. Lansowany przez neoliberalizm system gospodarczy podporządkowany jest interesom zamożniejszych warstw i to do nich trafia coraz większa część dochodu narodowego, nieadekwatna do ich własnego wkładu⁶. Coraz większa część zysków wyprowadzana jest też z krajów słabiej do krajów wysoko rozwiniętych, gdyż globalne korporacje niechętnie dzielą się zyskami z lokalnymi rządami poprzez płacenie podatków, chętnie zaś przerzucają na nie koszty i drenują lokalne zasoby – naturalne i ludzkie. W sferze jakości życia tymczasem rozpycha się coraz szerzej i bezczelniej amerykański model konsumpcji.

2. Skutki społeczno-gospodarcze globalizacji w krajach słabiej rozwiniętych

Kluczowe idee neoliberalizmu – ekonomia wolnorynkowa i ograniczenie funkcji państwa – wytyczały kierunek przemian ładu społeczno-ekonomicznego wielu państw znajdujących się w orbicie zjawisk globalizacyjnych. Globalizacja jako taka nie stanowi nowego paradygmatu ekonomicznego ani w zamyśle, ani w praktycznych przejawach, gdyż nie wniosła zasadniczo nowego spojrzenia na rzeczywistość gospodarczą; jest co najwyżej tendencją do poszerzania zasięgu oddziaływania koncepcji ekonomicznych kojarzonych z neoliberalizmem tudzież próbą rozciągnięcia neoliberalnego porządku gospodarczego na cały świat. Jednak neoliberalna doktryna, która od dawna kształtuje życie gospodarcze w krajach wysoko rozwiniętych, powoduje poważne sprzeczności w zetknięciu z rzeczywi-

⁶ G. Kołodko, *Świat na wyciągnięcie myśli*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010, s. 96.

stością gospodarczą krajów słabiej rozwiniętych pozbawionych tradycji wolnorynkowych i zawodzi w reformowaniu tej rzeczywistości – przynajmniej z punktu widzenia interesów społeczeństw owych krajów. W imię tej doktryny żądano prowadzenia polityki gospodarczej, która zakładała eliminację własności państwowej, pełną swobodę działania dla zagranicznych podmiotów gospodarczych oraz obcięcie wydatków socjalnych do minimum. Zabiegi takie, określane czasem mianem terapii szokowej, zalecano często krajom znajdującym się w niezwykle trudnej sytuacji. Zgodę na poddanie się takiej kuracji nieraz uzyskiwano w wyniku przymusu – poprzez naciski polityczne wywierane w ramach Światowej Organizacji Handlu (WTO) albo warunki stawiane przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW). Wiele spośród tych krajów dusiło się pod ciężarem ogromnego zadłużenia i hiperinflacji, w niektórych miały miejsce zjawiska o znamionach ciężkiej traumy, takie jak wojny, przewroty polityczne czy tragiczne w skutkach kataklizmy. Nie wypracowawszy własnej strategii rozwoju ekonomicznego, państwa takie nie mogły sobie pozwolić na luksus odrzucenia proponowanej pomocy i terapii, nawet jeśli miały świadomość jej skutków, w tym tego, że otwiera ona szeroko drzwi potężnemu kapitałowi międzynarodowemu, przybliżając moment nadejścia globalizacji. Tezę o występowaniu korelacji między traumatycznymi zdarzeniami dotyczącymi narody a zastosowaniem terapii szokowej oferowanej przez globalizacyjną wersję neoliberalizmu stara się udowodnić i obszernie uzasadnić Naomi Klein w *Doktrynie szoku*⁷. Autorka ta relacjonuje doświadczenie terapii szokowych w krajach, które z dnia na dzień wdrożyły mechanizmy wolnorynkowe, bez przygotowania gruntu instytucjonalnego, gdyż takie recepty podsuwały im organizacje międzynarodowe i doradcy z krajów rozwiniętych.

Naukowego patrona terapii szokowych Klein widzi w Miltonie Friedmanie, twórcy szkoły monetarystycznej. Jego uczniowie propagowali idee monetaryzmu w wielu krajach, doradzając lokalnym reformatorom radykalne kuracje ekonomiczne. Sam Friedman jako doradca Pinocheta zaproponował „transformację gospodarki obejmującą obniżkę podatków, liberalizację handlu, prywatyzację usług publicznych, cięcie wydatków socjalnych. W efekcie tych zmian system szkół publicznych został zastąpiony siecią prywatnych szkół finansowanych za pomocą bonów. Transformacja, jakiej poddane zostało społeczeństwo chilijskie, to przykład najbardziej radykalnej kapitalistycznej inżynierii w historii”⁸. Jak twierdzi wielu obserwatorów wydarzeń w Ameryce Łacińskiej, terapia szokowa wpędziła miliony osób w nędzę i była współwinna torturom, jakim poddano tysiące osób wierzących, że społeczeństwo może opierać się na innych zasadach⁹. Po przeprowadzeniu operacji wojennej w Iraku zaordynowano drastyczne reformy obejmujące masową prywatyzację, całkowitą liberalizację handlu, wprowadzenie 15-pro-

⁷ N. Klein, *Doktryna szoku*, Muza, Warszawa 2011.

⁸ Ibidem, s. 14.

⁹ Ibidem.

centowego podatku liniowego oraz radykalną redukcję wydatków budżetowych. Gdy Irakijczycy zaczęli stawiać opór, spotykały ich represje. Po kataklizmie tsunami w Sri Lance zagraniczni inwestorzy i międzynarodowe instytucje finansowe połączyły siły, by przejąć tamtejsze wyjątkowo atrakcyjne plaże i wybudować przy nich sieć luksusowych kurortów. Dla setek tysięcy osób utrzymujących się z rybołówstwa oznaczało to przekreślenie szans na odbudowę rodzinnych wiosek wzdłuż wybrzeża¹⁰. Przypadki te dowodzą, że biznes doby globalizacji bez skrupułów dąży do realizacji swoich celów i uczynił metodę z wykorzystania traumy społeczeństw do przeprowadzenia głębokiej inżynierii społecznej.

Z terapią szokową mieliśmy do czynienia w Polsce, Rosji i wielu innych krajach Europy Wschodniej w ostatniej dekadzie XX w. Elity polityczne, które znalazły się u władzy po upadku reżimów komunistycznych, były świadome konieczności zmiany ustroju społeczno-gospodarczego, lecz gotowych rozwiązań na ogół nie miały. Ciężar zadłużenia okazał się dla nich dostatecznym dopingiem, by były skłonne wybrać coś z półki szkoły chicagowskiej. W nagrodę za ten wybór i przeprowadzenie stosownych reform kraje te uzyskały częściowe umorzenie długów i dostęp do nowych funduszy. Powstający w rezultacie nowy porządek pozwalał na prywatyzację przedsiębiorstw państwowych, uwolnienie cen, ustanowienie niezależności banku centralnego oraz wolny przepływ kapitału i zasobów. W Polsce po wprowadzeniu planu Balcerowicza (dziesięć ustaw z końca 1989 r.) nastąpił spadek produkcji przemysłowej, gwałtowny wzrost bezrobocia i spadek dochodów ludności. Dokonana wówczas rewolucja w dochodach, zupełnie bezprecedensowa w czasie pokoju, radykalnie zmieniła strukturę społeczną – zapoczątkowała tworzenie ładu społecznego metodą pierwotnej akumulacji kapitału, której głównym źródłem stała się prywatyzacja majątku narodowego. Pojawiła się doktryna sprowadzająca sukces polskiej transformacji do wysokiego tempa wzrostu PKB, tyle że wzrost ten służył mniejszości; zwłaszcza w początkowym okresie transformacji grono beneficjentów było bardzo wąskie. Tymczasem szybko rosła liczba ludności żyjącej poniżej lub na granicy minimum socjalnego¹¹.

Istnieją opinie, że neoliberalizm w swej globalistycznej wersji rozkwita najlepiej nie w otoczeniu prawdziwie demokratycznym, lecz w reżimach oligarchicznych lub pod rządami o charakterze autorytarnym. Ustrój, w którym dochodzi do zatarcia granicy między najsilniejszymi grupami interesu a ugrupowaniami politycznymi sprawującymi władzę, nazywany jest korporacjonizmem. Jego znaną cechą jest zawłaszczenie sfery publicznej przez jednostki lub grupy niereprezentujące ogółu obywateli oraz oddanie kontroli nad znaczną częścią publicznych zasobów w ręce prywatne, czyli zwykle w pacht wszechmocnym korporacjom, czemu nierzadko towarzyszy zadłużenie państwa na ogromną ska-

¹⁰ Ibidem, s. 15.

¹¹ T. Kowolik, *O lepszy ład społeczno-ekonomiczny*, PTE, Warszawa 2013, s. 181-189.

lę. W świecie współczesnym taki rozwój wypadków stał się realny dzięki możliwości zarabiania na pieniądzu, będącej efektem myśli monetarystycznej – tej samej, w której należy widzieć motor globalizmu. W tym celu tworzone były giełdy umożliwiające prowadzenie gier, których przedmiotem są przyszłe przepływy gotówkowe. Dla zwiększenia uczestnictwa w tych rozgrywkach zaproponowano nawet, pod nośnymi hasłami tworzenia społeczeństwa właścicieli, prywatyzację systemu emerytur. Jak to jednak zwykle bywa w grach, gdzie wygrywać rzekomo mają wszyscy, zyski w istocie zgarniają inicjatorzy, a większość uczestników ponosi straty, które pokrywane są ostatecznie z państwowej kasy, czyli ze środków publicznych.

Polityka gospodarcza oparta na prawidłach wyłożonych w konsensusie waszyngtońskim, ordynowana krajom słabiej rozwiniętym przez MFW oraz Bank Światowy, ewidentnie faworyzuje wielki kapitał, tak krajowy, jak i zagraniczny, zwłaszcza zaś kapitał finansowy. Jej logiczną konsekwencją musiał być zatem upadek małych firm i transfer zasobów do rąk najbogatszych. Prawie w każdym kraju, gdzie zastosowano drakońską kurację antyinflacyjną według waszyngtońskich wytycznych, nastąpiło też zahamowanie wzrostu gospodarczego, wzrost bezrobocia, stagnacja płac i wzmożona koncentracja dochodów. Powstały zawrotne fortuny, na ogół za sprawą pierwotnego uwłaszczenia na majątku państwowym, a dalsze państwowe przedsiębiorstwa i banki prywatyzowano za grosze. Swoboda działania, jaką zyskały korporacje ponadnarodowe, pozwalała im przemieszczać kapitał z miejsca w miejsce ignorując państwowe granice, unikać płacenia podatków oraz obchodzić lub znosić lokalne regulacje i rządowe zakazy. Co gorsza, im bardziej neoliberalne terapie aplikowano gospodarce (zmienne stopy procentowe, uwolnienie cen i zorientowanie gospodarki na eksport), tym bardziej podatna stawała się ona na kryzysy.

Ciągnące się kryzysy w Ameryce Łacińskiej, Azji Wschodniej i Południowej nasuwają poważne wątpliwości co do tego, czy polityka neoliberalna potrafi zapobiec destabilizacji, a mogą wręcz sugerować, że ją eskaluje. Ani argumenty teoretyczne, ani dane empiryczne nie potwierdzają także głównej tezy neoliberalizmu, jakoby otwarty handel był korzystny dla wzrostu gospodarczego. Idea, wedle której eksport kapitału sprzyja rozwojowi, jest mitem – w krajach biednych sztywne trzymanie się reguł konsensusu waszyngtońskiego osłabia zdolność państwa do rozwiązywania palących problemów społecznych, w tym ubóstwa, bezrobocia oraz koncentracji dochodów i bogactwa w rękach nielicznych.

Uzasadniając konieczność proponowanych przez siebie reform, neoliberalowie lubią powoływać się na poprawę ekonomicznej efektywności. Efekty jednak bywają skromne, a korzyści iluzoryczne, przede wszystkim mogą one w ogólnym rozrachunku nie równoważyć poniesionych nakładów i strat. Znany krytyk neoliberalizmu, zarówno teoretycznego prądu, jak i jego praktycznych zdobyczy, Alfredo Saad-Filho, celnie argumentuje:

[liberałowie] z jednej strony często kalkulują koszty interwencjonizmu państwowego, żeby wyrzucić presję w kierunku reform rynkowych, z drugiej jednak nie kwapią się rozważyć kosztów polityki neoliberalnej. Należy do nich utrata korzyści dynamicznych wynikająca z trwale obniżonego tempa wzrostu, społeczne i gospodarcze koszty wysokiego bezrobocia, trwonienie walut zagranicznych na (zliberalizowany) import luksusowych dóbr konsumpcyjnych i ucieczkę kapitału oraz negatywne skutki w przypadku skurczenia się bazy przemysłowej kraju, będące nieodmiennym następstwem neoliberalnych reform¹².

Rozliczając neoliberalizm z jeszcze jednej obietnicy, wypada zauważyć, że wielu państwom sugerowane przezeń reformy wcale nie zapewniły makroekonomicznej stabilności, o czym świadczą pojawiające się tam zjawiska kryzysowe. Gdyby natomiast spróbować dokonać bilansu zysków i strat oraz ogólnej oceny skutków neoliberalnej polityki w skali globu, należałoby wskazać na niezaprzeczalny, choć i tak rozczarowujący wzrost efektywności gospodarki mierzony wydajnością pracy, a zarazem podkreślić ogromne koszty społeczne, jakie towarzyszyły realizacji tej polityki.

Reformy projektowane na neoliberalną modłę zbyt często okazują się niewypałem – nie przynosząc obiecanych korzyści w zakresie efektywności, a wywołując niezamierzone efekty negatywne – by przejść nad tym do porządku dziennego i by nie rzutowało to na prawomocność upowszechniania liberalnej doktryny przez najbogatsze kraje rozwinięte (prawo silniejszego jest dostateczną legitymizacją?) oraz na autorytet ich przedstawicieli.

Do innych skutków, do jakich w praktyce życia gospodarczego wiedzie konsekwentne podążanie za wskazówkami neoliberalnej ekonomii, można zaliczyć następujące:

- zabiegając o minimalizację kosztów własnych, korporacje starają się obniżyć fundusz płac. Oznacza to redukcję zatrudnienia, cięcia płac, ograniczenia zakładowych funduszy socjalnych itd. To z kolei zwiększa bezrobocie i osłabia popyt wewnętrzny;
- w toku ostrej rywalizacji na rynkach światowych tworzą się monopolistyczne porozumienia oraz dochodzi do fuzji i przejęć, które wzmagają koncentrację kapitału i siły rynkowej;
- globalizacja pogłębia kryzys państwa socjalnego, a jednocześnie prowadzi do wzrostu nierówności domagających się państwowej interwencji;
- na globalnym rynku pracy cechami bodaj najbardziej pożądanymi są dyspozycyjność i mobilność. W karierę zawodową i sukces ekonomiczny trwale już wpisane są gotowość do zmiany stanowiska pracy, miejsca i kraju zamieszkania, obszaru działania i specjalizacji oraz do permanentnego uczenia się;

¹² A. Saad-Filho, *Od konsensusu waszyngtońskiego do postwaszyngtońskiego: neoliberalne programy rozwoju gospodarczego*, w: *Neoliberalizm przed trybunałem*, red. A. Saad-Filho, D. Johnston, Książka i Prasa, Warszawa 2009, s. 185.

– produktem ubocznym współczesnego tempa życia i błyskawicznego tempa przemian jest postępująca dezintegracja przestrzeni społecznej oraz erozja więzi międzyludzkich;

– korporacje same kreują dla siebie rynek, tworzą popyt na produkty, mody i style życia, adresując specyficzny przekaz zarówno do grup społecznych o wysokich dochodach, jak i do konsumenta masowego. Rozbudzając apetyt konsumpcyjny klientów, wytwarzają w nich określoną postawę, w konsekwencji wypychając wielu z nich w pułapkę kredytową;

– wypaczeniu ulega sam sens gospodarowania, bo skoro szerokie grupy społeczne nie mogą zaspokoić swoich podstawowych potrzeb, to gigantyczne środki są zamrożone dla zaspokojenia luksusowych potrzeb elity zamożnych jednostek;

– wiele firm powołuje się na „filozofię otwarcia na klienta”, której rzekomo hołduje. Wbrew tym zapewnieniom napór agresywnej reklamy stawia pod znakiem zapytania te aksjologiczne preferencje;

– coraz powszechniejszy konsumpcjonizm powoduje zachłanne gromadzenie dóbr materialnych, przyspieszenie tempa życia, a skupienie na wartościach instrumentalnych prowadzi do osłabienia etosu solidarności i rozwoju indywidualnego nieumiarkowania;

– państwo nie jest w stanie zagwarantować odpowiedniej podaży tzw. dóbr publicznych: opieki zdrowotnej, edukacji, praworządności¹³.

Niektóre ze sygnalizowanych wyżej problemów mogą wiązać się z kwestią kulturową, czyli napięciami, jakie tu i ówdzie powstają między lokalną kulturą a zjawiskami globalizacyjnymi.

Rozczarowujące efekty neoliberalnych terapii już sprowokowały wyłonienie się ruchów społecznych, które z powodzeniem kwestionują hegemonię neoliberalizmu¹⁴, dowodząc, że gospodarka wzniesiona na jego fundamentach wcale nie jest nieodporna na wstrząsy i bynajmniej nie rozwiązuje ani nie usuwa ciągłych dylematów rozwoju. Wprawdzie proces dalszej globalizacji wydaje się nieunikniony, a jego postępy nieodwracalne, niemniej istnieje potrzeba wypracowania zarówno nowego paradygmatu ekonomicznego, jak i nowego abecadła politycznego, które pozwoli społeczeństwu przejąć realną kontrolę nad gospodarką. Wobec kurczenia się światowych zasobów naturalnych potrzebujemy nie tylko nowych technologii, ale i nowej, odmiennej racjonalności gospodarowania, która nie byłaby dyktowana przez elity gospodarcze i nie byłaby pochodną mikroekonomicznych interesów grup uprzywilejowanych. Konieczne wydaje się ponadto zdefiniowanie na nowo punktów odniesienia dla strategii rozwoju, które mocno zakotwiczyłyby nowy kurs ekonomiczny we wspólnym etosie ludzkości, odwołując się do podstawowych wartości tam, gdzie funkcjonowanie systemów politycznych i gospodarczych przekłada się bezpośrednio na model życia społeczeństwa.

¹³ A. Dylus, op. cit., s. 21-22.

¹⁴ *Neoliberalizm przed trybunałem*, op. cit., s. 21.

3. Teoretyczne sprzeczności neoliberalizmu zglobalizowanego

W krytyce neoliberalnej polityki rozwojowej można wyróżnić dwa nurty: jeden wnika w teoretyczne i metodologiczne słabości neoliberalizmu, drugi jest związany z problemami empirycznymi, wynikającymi z wcielania zasad konsensusu waszyngtońskiego w życie globalnej gospodarki. W aspekcie teoretycznym sprzeczności dotyczą trzech kluczowych kategorii: rynku, pieniądza i kapitału. Najpoważniejszą iluzją teoretyczną jest teza o zbawiennej roli wolnego rynku dla efektywności procesów gospodarczych i wynikający z niej postulat, by współczesna gospodarka była regulowana przez rynek. Mikroekonomiczna efektywność ma się objawiać m.in. ruchem cen na rynku. Jednak gdy rynek jest zmonopolizowany przez korporacje, które pośrednio albo bezpośrednio kontrolują działalność gospodarczą¹⁵, tak działać się nie musi. Ilustruje to doświadczenie historyczne: spadek płac odnotowany w wielu krajach wysoko rozwiniętych pod koniec XIX w. nie pociągnął za sobą spadku cen, bowiem siła korporacji windujących ceny okazała się zdecydowanie większa niż siła rynku. Działanie oligopolu dławi bowiem wolnorynkowy mechanizm cen, a ceny rynkowe zastępuje cenami administrowanymi. Konflikt pomiędzy cenami monopolistycznymi a płacami z natury rzeczy zniknąć nie może i w warunkach zglobalizowanej gospodarki zaostrza się szczególnie w krajach słabiej rozwiniętych; obserwuje się przecież w tych krajach zjawisko występowania wysokich cen, skorelowanych ze średnimi cenami światowymi, którym towarzyszy niski poziom płac, na ogół uwarunkowany lokalnymi czynnikami i specyficzny dla danego kraju. Prowadzi to w sposób obiektywny do zmniejszenia stopy wzrostu, ponieważ zmniejsza realny popyt i ogranicza inwestycje¹⁶.

Deregulacja, którą neoliberalowie proponują jako panaceum na demonopolizację gospodarki, wcale nie przyczynia się do poprawy efektywności gospodarowania w takim stopniu, w jakim się to przedstawia. Nie można bowiem przeoczyć oczywistego faktu, że to właśnie poszukiwanie sposobów efektywnego gospodarowania prowadzi do koncentracji kapitału. Nie należy więc walczyć z koncentracją kapitału, ale z możliwością ustalania cen w sposób monopolistyczny. Doktryna neoliberalna odnosi deregulację głównie do sektora państwowego; implikuje to kładziony w niej nacisk na zminimalizowanie roli państwa w gospodarce. Tymczasem uzyskiwana na tej drodze efektywność jest dość iluzoryczna, gdyż łączy się zwykle z charakterystycznym zjawiskiem uspołecznienia kosztów i prywatyzacji zysków. Wydaje się, że kluczem do bardziej efektywnego zarządzania skoncentrowanym kapitałem państwowym może być jedynie głęboka systemowa zmiana – nowy model gospodarki rynkowej wraz z odmienną, zapewne bardziej

¹⁵ A. Koutsoyiannis, *Non-Price Decisions: The Firm in a Modern Context*, Macmillan, London 1982, s. 640.

¹⁶ B. Minc, *Ekonomia na rozdrożu*, Polcen, Warszawa 1998, s. 46.

uspołecznioną, strukturą własności. Można mieć nadzieję, że obiecujące rozwiązania wyłonią się prędzej czy później z alternatywnych nurtów ekonomii z racji nasilającej się krytyki neoliberalizmu.

Ogromne spustoszenie teoretyczne powoduje też teza o towarowości pieniądza, której źródeł można doszukiwać się w myśli monetarystów domagających się wolności gospodarczej w sferze pieniądza. Monetarysty postawili pieniądź w centrum zainteresowania i uznali, że zmiany zasobu pieniądza są przyczyną większości wahań o charakterze makroekonomicznym. Postulat kierowania pieniądzem stał się oczywistą konsekwencją tego założenia, a najlepiej temu celowi służy, zgodnie z doktryną wolnorynkową, prawo podaży i popytu. Zaliczenie pieniądza do kategorii towaru stało się także przesłanką oddzielenia sfery finansów od sfery realnej. Jednakże w odniesieniu do pieniądza prawo popytu i podaży nie działa tak samo jak w stosunku do innych towarów. Mamy tu bowiem do czynienia nie z oddziaływaniem bezpośrednim, lecz pośrednim, co wynika z samej istoty prawa obiegu pieniężnego; pomylenie zaś przyczyny ze skutkiem to poważny błąd metodologiczny. Gdy kursami walut steruje prawo popytu i podaży, a rynek pieniężny nie jest doskonale konkurencyjny, powstają warunki do spekulacyjnego zarabkowania na pieniądzu. Nowoczesne technologie informatyczne umożliwiły łączenie rynków finansowych w centra finansowe o ogromnej skali obrotów i zasięgu oddziaływania, wyspecjalizowane w rozwoju instrumentów finansowych, które dzięki zmienności kursów walutowych i stóp procentowych pozwalają generować pokaźne zyski na czysto pieniężnych operacjach. Kapitał finansowy został tym samym uwolniony od tradycyjnej roli pośrednika kapitału produkcyjnego, gdyż miał już własny sposób na samodzielne pomnażanie się. Wyłonienie się monopoli na rynku finansowym pozwoliło sferze finansów zyskać autonomię – oderwać się od sfery gospodarki realnej. Widocznym symptomem procesu oddziaływania się tych dwóch domen są kryzysy finansowe.

Monetarystyczne spojrzenie na aktywizującą rolę pieniądza zmieniło podejście do samego pojęcia kapitału. Pojęcie to zawsze bazowało na jedności rzeczowej i wartościowej strony procesu reprodukcji gospodarki. Odzwierciedleniem tej zależności na poziomie mikroekonomicznym była jedność funkcji kapitału jednostki gospodarczej i kapitału własności. W rachunkowości tradycyjnej ta jedność wyrażona była podstawowym równaniem bilansowym: aktywa = pasywa (kapitał + zobowiązania). W warunkach gospodarki zglobalizowanej w ramach Międzynarodowych Standardów Rachunkowości zaproponowano formułę równania bilansowego w postaci: $\text{aktywa} - \text{zobowiązania} = \text{kapitał}$. Matematyczna poprawność tej formuły jest zasadniczą pomyłką w teorii ekonomii, która za kapitał uznawała pewne wartości skapitalizowane i wprowadzane do obrotu gospodarczego w celu spotęgowania siły produkcyjnej pracy bieżącej. Zgodnie z Międzynarodowymi Standardami Rachunkowości kapitał nie jest wielkością początkową, ale wynikową. Wystarczy zatem do wyceny aktywów w ra-

chunkowości wykorzystać wartość godziwą (wartość szacunkową), by zwiększyć wartość aktywów, a w ślad za tym wielkość kapitału. Zwiększenie kapitału napędza z kolei roszczenia do podziału zysku i tworzy popyt na akcje jednostki gospodarczej. Nic więc dziwnego, że przeszacowywanie wartości aktywów przez podmioty gospodarcze stało się zabiegiem nagminnym i słyszy się o nim wszędzie. Aby możliwe stało się partycypowanie w podziale tak powiększonego bogactwa, konieczne było oderwanie funkcji kapitału własności od funkcji kapitału jednostki gospodarczej. Nietrudno zauważyć, że tym sposobem tworzy się pole do zubażania substancji kapitałowej jednostki gospodarczej. W zglobalizowanej gospodarce transfer zysków następuje tą drogą nader często i – co tu kryć – zwykle przebiega w jedną stronę, tj. zyski odpływają z krajów słabiej rozwiniętych do krajów wysoko rozwiniętych.

Postrzeganie roli pieniądza z perspektywy monetarystycznej spowodowało, że banki i instytucje finansowe zyskały możliwość kreacji dodatkowego pieniądza, co poszerzyło przestrzeń do zarabiania na odsetkach od udzielanych pożyczek oraz operacjach o charakterze spekulacyjnym. Zarabkowanie na pieniądzu wiąże się z manipulowaniem zmianami jego wartości, a praktykom takim sprzyja utrwalenie aksjomatu o niezależności banku centralnego. Wydaje się wszakże, że gdy niezależność banku centralnego od nieuzasadnionych interesów państwa zaczyna służyć interesom banków, przestaje być dobrem samym w sobie i w szanującym się państwie nie powinno być mowy o utrzymywaniu jej za wszelką cenę. Jeśli przy tym regulacyjną rolę rynku monetaryści pozwalają sobie korygować poprzez interwencje w makroekonomiczną politykę pieniężną, z całą pewnością nie przynosi to realnych korzyści ani samemu rynkowi, ani tym bardziej społeczeństwu. W takiej bowiem sytuacji kursami walut i stopami procentowymi nie zawiaduje co prawda państwo, ale interesy dużych korporacji. Warto przy tym odnotować, że kreowanie pieniądza przez system bankowy, a więc w oderwaniu od potrzeb realnej gospodarki, może napędzać inflację, która w tym kontekście nie tylko narusza prawa obiegu pieniężnego, ale też potęguje rozwarstwianie dochodów, transferując je od grup najuboższych do najzamożniejszych. W rezultacie wdrożenia monetarystycznych koncepcji w świecie finansów globalnych pojawiły się więc formy poszukiwania zysków przez kapitał finansowy poza sferą jego produkcyjnego zastosowania, co może prowadzić do wstrząsów i kryzysów ekonomicznych niemających żadnych podstaw w realnych fundamentach gospodarki.

Zakończenie

W praktyce życia gospodarczego toczącego się według reguł neoliberalizmu zglobalizowanego ujawnia się wiele sprzeczności. Dla wprowadzenia i utrzymania w mocy tychże reguł, faworyzujących działalność dużych korporacji, konieczny

jest sojusz między garstką największych korporacji a klasą polityków. W takich okolicznościach rola państwa sprowadza się do tworzenia korzystnych warunków ekonomicznych dla działalności korporacji tudzież zaniechania działań mogących interesy korporacji naruszyć, np. przemykania oczu na niepłacenie podatków lub obchodzenia przepisów prawa. Społeczna kontrola działań (i zaniechań) polityków, a więc i państwa, jest w przeważającej mierze fikcją, bowiem panujący system demokracji przedstawicielskiej jest w tym względzie od dawna niewydolny¹⁷.

Nie bez kozery twierdzi się czasem, że tym, co najbardziej napędza – i zarazem pęta – demokrację, stał się niepostrzeżenie pieniądź. W wyborach, które są przecież wystawianym z wielkim rozmachem spektaklem, coraz większą rolę odgrywają fundusze na kampanie; pieniądze są otwarcie deklarowaną motywacją lub drugim dnem działalności publicznej wielu reprezentantów społeczeństwa (np. lobbying). Zasobność finansowa ma ponadto oczywisty wpływ na zdolność tej czy innej grupy do propagowania swojej ideologii lub promocji swojego programu politycznego za pośrednictwem mediów, systemu szkolnictwa czy większości kanałów reklamowych.

Przyjęcie rozwiązań prawnych sankcjonujących zarobkowanie na zmienności pieniądza prowadzi do pogłębienia nierówności dochodowych. Rosnące rozwarstwienie dochodów w krajach słabo rozwiniętych poszerza obszary biedy i jest przyczyną konfliktów społecznych. W imię gospodarczego wzrostu i pogoni za efektywnością trwa rabunkowa eksploatacja i dewastacja przyrody. Przyroda nie jest bowiem traktowana jak kapitał i w warunkach neoliberalnej gospodarki trudno o mechanizm, który zapobiegałby lekkomyślnemu wyczerpywaniu jej zasobów¹⁸.

Jednocześnie model życia społecznego ewoluuje nieuchronnie w stronę różnych form konsumpcjonizmu. Szerzy się powiązany z nim styl życia, oparty głównie na wzorcach amerykańskich, a dzieje się to kosztem zaniku obyczajowości i kultury rodzimej. Zarazem postęp technologiczny, który globalizacja wnosi niejako w posagu, nie może być utożsamiany z harmonijnym rozwojem współczesnego społeczeństwa, jest jedynie motorem zmian, które nie muszą się bezpośrednio przekładać na dobrostan ludności. W świetle statystyk i obserwacji empirycznych chętnie powtarzana przez apologetów globalizmu teza o szansie na wyrównanie poziomów rozwoju brzmi dość nierealistycznie, o ile nie szalbierczo, w zestawieniu z bezspornym faktem, że korporacje funkcjonujące w zglobalizowanej gospodarce bazują właśnie na tych nierównościach. Nierówności te zatem

¹⁷ O niedostatkach partycypacji i kontroli obywatelskiej w demokracji przedstawicielskiej napisano już wiele. Por. R. Michels, *Political Parties: A Sociological Study of the Oligarchical Tendencies of Modern Democracy*, Collier Books, New York 1911; C.W. Mills, *The Power Elite*, Oxford University Press, Oxford 1956; B. Nowotarski, *Mankamenty demokracji przedstawicielskiej*, „Przegląd Sejmowy” 2015, nr 3(128), s. 27-45; G. O'Donnell, *Delegative Democracy*, „Journal of Democracy” 1994, nr 5(1), s. 55-69; *Democracy, Accountability, and Representation*, red. A. Przeworski, S.C. Stokes, B. Manin, Cambridge University Press, Cambridge 1999.

¹⁸ F. Schumacher, op. cit., s. 23.

nie mogą zniknąć – należy raczej spodziewać się ich dalszego pogłębienia, a wraz z tym wzrostu zadłużenia krajów mających rzekomo doścignąć w rozwoju obecnych liderów globalnej gospodarki.

Udostępniając krajom słabiej rozwiniętym zdobycze cywilizacyjne krajów wysoko rozwiniętych, globalizacja każe sobie płacić wygórowaną cenę gospodarczą i społeczną. Znaczące różnice w poziomie rozwoju, zarówno w porównaniu z liderami globalizacji, jak i pomiędzy poszczególnymi krajami, tudzież lokalna specyfika wielu państw i regionów skłaniają do wniosku, że pełne i konstruktywne uczestnictwo państw rozwijających się w międzynarodowym podziale pracy społecznej wymaga wypracowania alternatywnych ścieżek, którymi różne kraje mogłyby na różne sposoby włączać się w proces globalizacji i w których bez wątpienia musiałoby znaleźć się miejsce dla pewnych nowoczesnych form państwowego protekcjonizmu. Każdy kraj ma prawo – i powinien móc je realizować – do określenia własnego modelu uczestniczenia (bądź nieuczestniczenia) w globalnej wspólnocie gospodarczej oraz wyboru indywidualnej trajektorii rozwoju ekonomiczno-społecznego. Do wyboru drogi najwłaściwszej z perspektywy jego celów i aspiracji, drogi odzwierciedlającej demokratyczne werdykty społeczeństwa oraz najbardziej adekwatnej do jego historycznego kontekstu, posiadanych zasobów i kulturowych wzorców. Wielobarwność narodowych kultur jest równie istotnym źródłem światowego bogactwa, jak wzrost gospodarczy i nie ma powodu, by z tego bogactwa rezygnować na rzecz uniwersalnych, monochromatycznych recept na wzrost i rozwój, które różnorodność kulturową lekceważą i zabijają. Nie należy też nikogo poganiać w biegu do ekonomicznego dobrobytu, ale przyjąć do wiadomości, że każdy ma prawo tworzyć własny obraz tego dobrobytu, dochodzić doń we własnym tempie i budować dla siebie własny obszar szczęśliwości.

Literatura

- Democracy, Accountability, and Representation*, red. A. Przeworski, S.C. Stokes, B. Manin, Cambridge University Press, Cambridge 1999.
- Dylus A., *Globalizacja. Refleksje etyczne*, Ossolineum, Wrocław 2005.
- Galbraith J.K., *Ekonomia w perspektywie*, WN PWN, Warszawa 1992.
- Klein N., *Doktryna szoku*, Muza, Warszawa 2011.
- Kołodko G., *Świat na wyciągnięcie myśli*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010.
- Koutsoyiannis A., *Non-Price Decisions: The Firm in a Modern Context*, Macmillan, London 1982.
- Kowolik T., *O lepszy ład społeczno-ekonomiczny*, PTE, Warszawa 2013.
- Michels R., *Political Parties: A Sociological Study of the Oligarchical Tendencies of Modern Democracy*, Collier Books, New York 1911.
- Mills C.W., *The Power Elite*, Oxford University Press, Oxford 1956.
- Minc B., *Ekonomia na rozdrożu*, Polcen, Warszawa 1998.
- Nowotarski B., *Mankamenty demokracji przedstawicielskiej*, „Przegląd Sejmowy” 2015, nr 3(128).
- Neoliberalizm przed trybunałem*, red. A. Saad-Filho, D. Johnston, Książka i Prasa, Warszawa 2009.

- O'Donnell G., *Delegative Democracy*, „Journal of Democracy” 1994, nr 5(1).
- Saad-Filho A., *Od konsensusu waszyngtońskiego do postwaszyngtońskiego: neoliberalne programy rozwoju gospodarczego*, w: *Neoliberalizm przed trybunałem*, red. A. Saad-Filho, D. Johnston, Książka i Prasa, Warszawa 2009.
- Schumacher F., *Małe jest piękne*, PIW, Warszawa 1981.
- Semkow J., *Spór o metodę*, PWN, Warszawa 1974.
- Serra N., Spiegel S., Stiglitz J.E., *Introduction: From the Washington Consensus Towards a New Global Governance*, w: *The Washington Consensus Reconsidered: Towards a New Global Governance*, red. N. Serra, J.E. Stiglitz, Oxford University Press, Oxford 2008.
- Stiglitz J.E., *Freefall. Jazda bez trzymanki*, PTE, Warszawa 2010.

Economies under Globalization – toward Constructive Criticism

Summary. The globalization processes taking place in world economy have brought both positive and negative effects in a number of key aspects: economic, political, sociological, and cultural. Some perceive that the neoliberal strand in economic theory, underpinning globalization seen as a stage in the evolution of capitalism, is characterized by contradictions that provoke conflicts and cause dissatisfaction in many societies, notably in less developed countries. Having identified these contradictions, we might be able to propose a new paradigm of economic thought in the hope of giving a different quality to the development of modern societies. It seems that new and critically fruitful insights into globalization can only arise from a new theoretical perspective that transcends economics as such and incorporates sociological, political, psychological and ethical outlooks. The paper sets out to provide such a broader outlook in exploring globalization issues and to lay foundations for a constructive criticism of the capitalism of today.

Keywords: globalization, neoliberal economics, monetarism, Washington Consensus, developed economies, underdeveloped economies